



**Temat:** Jestem człowiekiem. Mogę wybierać dobro.

**Cele:**

- uświadomienie uczniom faktu wewnętrznej wolności zdolnej do wyboru dobra w każdej sytuacji
- ukazanie godności i wyjątkowości człowieka pośród innych stworzeń
- otwieranie młodzieży na miłość bliźniego
- zachęcenie uczniów do zaangażowania w dzieła wolontariatu
- kształtowanie postawy poszukiwania i odkrywania prawdziwych wartości
- motywowanie do podjęcia wysiłku samowychowania

**Metody:** pogadanka, praca z tekstem, opowiadanie

**Formy pracy:** zajęcia zbiorowe i praca w grupach

**Środki dydaktyczne:** Pismo Świete, skopiowane fragmenty książki D. Morrisa, „Naga małpa”, Warszawa 2000

## 1. Wprowadzenie

- Katecheta nawiązuje do koncepcji człowieka zdominowanego przez zwierzęcą naturę, rozwiniętej w słynnej książce Desmonda Morrisa „Naga małpa”. Autor stara się w niej uzasadnić tezę, że wszystkie bez wyjątku zachowania człowieka opierają się na zwierzęcych popędach. Zachowania różniące nas od małp są, według niego, wywołane udrapieżnieniem małpy – zmianą trybu życia na drapieżny. We Wstępie Morris pisze: *„Ponieważ jestem zoologiem, a naga małpa jest zwierzęciem, przeto nic nie chroni jej przed ostrzem mojego pióra; nie chcę dłużej uchylać się od "zapolowania" na nią, pod pozorem, że niektóre schematy jej zachowania się są zbyt skomplikowane i sugestywne. Usprawiedliwia mnie to, że Homo sapiens, choć stał się istotą wielce uczoną, pozostał przecież nagą małpą...”*
- Prowadzący dzieli klasę na grupy. Każda z nich przez chwilę czyta fragment książki „Naga małpa” (Załączniki 1-4).
- Po lekturze Uczący prosi przedstawicieli poszczególnych grup o krótkie streszczenie przeczytanych fragmentów i o odpowiedź na pytania:

### Grupa I (Załącznik 1):

- *Jak Autor książki nazywa człowieka?*
- *Jakie prawa rządzą, według Autora, zachowaniem człowieka w przedstawionej sytuacji?*
- *W jaki sposób Autor wyjaśnia relacje pomiędzy ludźmi?*
- *Czy w przedstawionej koncepcji człowieka jest miejsce na wolność?*
- *Jakie są odczucia przedstawicieli grupy po lekturze tekstu?*
- *Czy przedstawiona w książce wizja człowieka i jego relacji z innymi jest satysfakcjonująca?*
- *Czy członkowie grupy chcieliby być traktowani przez innych wyłącznie w oparciu o instynkt?*

### Grupa II (Załącznik 2)

- *Jaką nazwę Autor stosuje wobec człowieka?*
- *Jakie prawa rządzą, według Autora, zachowaniem ludzi?*
- *Czy w przedstawionej koncepcji człowieka jest miejsce na wolność?*
- *Jakie są odczucia przedstawicieli grupy po lekturze tekstu?*
- *Czy przedstawiona w książce wizja człowieka i jego relacji z innymi jest satysfakcjonująca?*
- *Czy członkowie grupy chcieliby być traktowani przez innych wyłącznie w oparciu o instynkt?*

### Grupa III (Załącznik 3)

- *Jakie prawa rządzą, według Autora książki, zachowaniem ludzi?*
- *Co Autor mówi o ludzkiej solidarności i współdziałaniu?*
- *W jaki sposób Autor wyjaśnia relacje pomiędzy ludźmi?*
- *Co Autor książki mówi o rozumnej naturze człowieka?*
- *Czy w przedstawionej koncepcji człowieka jest miejsce na wolność?*
- *Jakie są odczucia przedstawicieli grupy po lekturze tekstu?*
- *Czy przedstawiona w książce wizja człowieka i jego relacji z innymi jest satysfakcjonująca?*
- *Czy członkowie grupy chcieliby być traktowani przez innych wyłącznie w oparciu o instynkt?*

### Grupa IV (Załącznik 4)

- *Jakie prawa rządzą, według Autora książki, zachowaniem ludzi?*
- *W jaki sposób Autor wyjaśnia relacje pomiędzy ludźmi?*
- *Jak Autor tłumaczy świadczone sobie przez ludzi gesty uprzejmości czy czułości?*
- *Czy w przedstawionej koncepcji człowieka jest miejsce na wolność?*
- *Jakie są odczucia przedstawicieli grupy po lekturze tekstu?*
- *Czy przedstawiona w książce wizja człowieka i jego relacji z innymi jest satysfakcjonująca?*
- *Czy członkowie grupy chcieliby być traktowani przez innych wyłącznie w oparciu o instynkt?*

## 2. Rozwinięcie

- Następuje lektura fragmentu Ewangelii (Mk 10, 32-45):  
*„Wtedy podeszli do Niego synowie Zebedeusza, Jakub i Jan, i rzekli: Nauczycielu, chcemy, żebyś nam uczynił to, o co Cię poprosimy. On ich zapytał: Co chcecie, żebym wam uczynił? Rzekli Mu: Daj nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, drugi po lewej Twej stronie. Jezus im odparł: Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony? Odpowiedzieli Mu: Możemy. Lecz Jezus rzekł do nich: Kielich, który Ja mam pić, pić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej lub lewej, ale [dostanie się ono] tym, dla których zostało przygotowane. Gdy dziesięciu [pozostałych] to usłyszało, poczęli oburzać się na Jakuba i Jana. A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich: Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu”.*
- Prowadzący stawia problem: Czym różni się wizja człowieka przedstawiona w książce Desmonda Morrisa od tej, którą przedstawia Jezus w odczytanej przed chwilą Ewangelii? W rozmowie z uczniami stara się dojść do wniosku, że w przeciwieństwie do wizji człowieka, którym rządziłyby prawa przyrody, prawda o człowieku przedstawiona przez Jezusa Chrystusa zakłada, że:
  - Człowiek jest wolny, nie zdeterminowany przez instynkty i same prawa przyrody.
  - Człowiek sam podejmuje decyzję o tym, kim chce być.
  - Może wybierać dobro.
  - Jest zdolny do podjęcia decyzji wbrew swoim przyziemnym interesom.
  - Jest zdolny do miłości bliźniego i wynikającej z niej bezinteresownej służby drugiemu człowiekowi.
- Uczniowie zapoznają się ze świadectwami swych rówieśników, którzy włączyli się w działania w ramach wolontariatu:
- **ŚWIADECTWO I**  
*Gdy usłyszałam od kolegi, że jedzie z grupą młodych osób na Ukrainę prowadzić rekolekcje dla dzieci „Podróż do świętości z Karolem Wojtyłą” i gdy zdradził mi, w jakiej formie będzie się to odbywać, pomyślałam: To jest to! Pochodzą z różnych miejscowości, połączyły ich studia w Krakowie i wspólnota przy parafii św. Józefa w Podgórzu. Oto ich świadectwo:*

AGNIESZKA, STUDENTKA MEDYCZYNY: - Wystarczy zamknąć oczy, by znów zobaczyć Ukrainę. Łąki usłane w miękkie fałdy na łagodnych wzniesieniach nasycają powietrze wonnym zapachem trawy. Zieleń w tysiącach odcieni koi oczy w ostrym słońcu; gdzieś tam przykuwają wzrok małe cerkwie i kościoły wśród skromnych wiejskich zabudowań. Ochłodem w skwarze niosą rozlane wśród pagórków jeziora.

PAWEŁ, STUDENT BUDOWNICTWA: - Zgodnie z naszą wiedzą przed wyjazdem, jedziemy do dzieci z biednych rodzin, nieraz z jedną parą butów, tanimi ciuchami, mieszkających w trudnych warunkach. Na miejscu okazuje się, że są to niezwykle otwarte, radosne dzieciaki, wprawdzie biedne materialnie, ale bogate w zdolności, pasję i energię. W miarę poznawania naszych podopiecznych okazuje się jednak, że wielu z nich ma za sobą trudne przejścia, że w ich rodzinach obecne są patologie i dramaty.

ULA, ABSOLWENTKA UJ: - Najczęściej - alkoholizm. Część dzieci zostało porzuconych przez rodziców, są zaniedbane, spragnione zainteresowania. Bywały chwile, że ich buzie robiły się poważne, widać było, że „odpływają” do smutnych momentów.

PAWEŁ: - A więc przyjeżdżamy do biednego moralnie społeczeństwa. I próbujemy je ewangelizować, pracując z tymi, którzy kiedyś będą je kreować - z dziećmi i młodzieżą.

ANIA: - Ostatni dzień przeznaczaliśmy na bieg z zadaniami poświęcony papieskim pielgrzymkom. Celem naszej wyprawy był kościół w Mościskach, przed którym stoi pomnik Jana Pawła II. Ponad dziesięciokilometrowa trasa przez pola i łąki nie była łatwa, tym bardziej, że dzieci pokonywały ją w lekkich sandałkach albo klapkach. Przed samym wyjściem ukradkiem zmieniałam buty z górskich na sandały, bo czemu ja miałabym iść wygodnie, skoro te drobne dziewczynki świetnie radzą sobie w japonkach? Nie mają wyjścia - to ich jedyne buty na lato.

KONRAD: - Kilka razy naprawiałem im te klapki zszywaczem...

PAWEŁ: - Na Ukrainie doznaliśmy prawdziwego czasu Łaski - utworzyła się z nas Wspólnota, niezwykle przepelniona miłością wzajemną. Poczuliśmy się jak pierwsi chrześcijanie! Z codzienną, regularną i staranną modlitwą, z mnóstwem problemów, które nas tam spotykały i z różnorodnością wrażeń, którymi się dzieliliśmy. Wiele było w tym czasie między nami życzliwości, wzajemnej pomocy, rady. Pracy był ogrom, od wczesnego ranka do późnej nocy. Więzy, jakie pomiędzy nami powstały, na pewno miały w sobie coś z łaski dawanej przez Ducha Świętego.

ANIA: - Nie ma wątpliwości, takie doświadczenia nie pozostają bez echa. Nas to zmieniło! Napęłniło entuzjazmem i optymizmem. Wobec pewnych spraw nabraliśmy pokory. Dowiedzieliśmy się więcej o innych i o nas samych. Przekonaliśmy się, jak wiele rzeczy może jeszcze nas zaskoczyć. Nabraliśmy apetytu na kolejną taką wyprawę. (Tygodnik Katolicki „Niedziela”. Edycja małopolska 32/2011)

## • ŚWIADECTWO II

*W ubiegłym roku uczyłam w charakterze wolontariuszki do Domu Opieki Społecznej w Bielsku-Białej Komorowicach. Raz w miesiącu poświęcałam dwie godziny swojego czasu, pomagając osobom starszym i samotnym. Dla mnie było to tylko kilka godzin, przerywnik pomiędzy nudnym odrabianiem lekcji z matematyki, spotkaniami ze znajomymi i godzinami spędzonymi przed telewizorem. Natomiast śmiało mogę powiedzieć, że dla tych osób, z którymi przyszło mi się spotkać, były to chwile intensywnej rozmowy, szczerzej radości i zapomnienia o problemach. Często przychodząc do domu po ciężkim dniu padamy ze zmęczenia i nie uświadamiamy sobie, że niektórzy mogą nam zazdrościć właśnie tego zmęczenia i spędzonego w pośpiechu dnia. Przychodząc raz w miesiącu do DPS miało się wrażenie, że tam czas się zatrzymał, te same osoby siedzące w samotności i przeżywające swoje cierpienie - każdy na swój własny sposób. Zdałam sobie sprawę, że moje problemy są niczym w porównaniu z cierpieniem i dającą się we znaki samotnością. Spotykając się z takimi zdarzeniami, człowiek uczy się odpowiedzialności, wiem, że nigdy nie zostawiłabym moich rodziców samych sobie, zdanych na dobry lub zły humor obcych im ludzi. Jestem pewna, że te kilka spotkań nauczyło mnie więcej niż niejedna lekcja fizyki czy historii. Ten czas spędzony z drugim człowiekiem sprawił, że stałam się wrażliwsza na problemy innych ludzi, nauczyłam się słuchać, a nie tylko mówić o moich potrzebach. Warto dodać, iż często Ci ludzie dzielili się z nami swoimi doświadczeniami, mądrością życiową, było to cenne przeżycie zwłaszcza dla tych, którzy nie mają już swoich dziadków. Dla mnie czas spędzony w Domu Opieki Społecznej był lekcją pokory i dojrzałości, był to czas spędzony z pożytkiem dla drugiego człowieka, ale też i z pożytkiem dla mnie. Po raz pierwszy w życiu wstając rano z łóżka uświadomiłam sobie, jakie to szczęście wstać o własnych siłach, nie być od nikogo uzależnionym i móc się cieszyć tym, że jest się młodym i pięknym. Asia*

- W nawiązaniu do przeczytanych świadectw, Uczący inicjuje pogadankę skoncentrowaną wokół pytań:
  - Czy sytuacje przedstawione w wymienionych świadectwach wpisują się w wizję człowieka kierowanego przez zwierzęce instynkty?
  - Jakie motywy powodowały wolontariuszami, którzy poświęcili czas dla innych?
  - Jakie były owoce poświęcenia się młodych ludzi – autorów świadectw - odkryte przez nich w ich życiu?

### 3. Podsumowanie

- Katecheta w rozmowie z młodzieżą stara się zebrać wnioski wychowawcze i samowychowawcze wynikające z objawionej przez Jezusa prawdy o człowieku.
- Uczący prosi młodzież, by w kontekście tekstów zawierających sugestie o zwierzęcej naturze człowieka, w oparciu o odczytany na lekcji fragment Ewangelii i poznane świadectwa wolontariuszy, zastanowiła się co można zrobić, by rozwinąć swoje człowieczeństwo.

## ZAŁĄCZNIK 1

Większość kierowców, przyłapanych przez policję na jakimś drobnym przekroczeniu drogowym, reaguje natychmiast w ten sposób, że dowodzi swej niewinności lub szuka jakichś usprawiedliwień dla swego postępków. Przybierając taką postawę, kierowca broni swego (ruchomego) terytorium i stawia się w roli rywala. Jest to w danej sytuacji najgorszy z możliwych sposobów postępowania: zmusza policjanta do kontrataku. Jeśli natomiast kierowca przyjmie postawę pokornej uległości, policjantowi będzie trudno nie poddać się uczuciu pobłażliwości.

Całkowite przyznanie się do winy, umotywowane własną głupotą i niższością stawia policjanta natychmiast w pozycji dominującej, z której trudno mu atakować. Należy wyrazić mu wdzięczność i podziw za jego akcję i czujność. Ale słowa nie wystarczą. Trzeba dodać do nich odpowiednie postawy i gesty; powinny one niedwuznacznie wyrażać lęk i uległość. Przede wszystkim zaś trzeba koniecznie wysiąść od razu z samochodu i podejść do policjanta. Nie można dopuścić do tego, aby on podszedł pierwszy, bo w ten sposób zmusza się go jak gdyby do zboczenia z drogi i stwarza w nim uczucie zagrożenia. Ponadto kierowca, który nie wysiądzie z samochodu, pozostaje na swym własnym terytorium, natomiast odchodząc od samochodu - automatycznie osłabia swój status posiadacza. Dodać też trzeba, że pozycja siedząca wewnątrz samochodu sama przez się ma charakter dominujący. Siła, którą wyraża pozycja siedząca, jest niezwykłym elementem naszego behawioru. Nikt przecież nie może siedzieć, gdy "król" stoi. Kiedy "król" wstaje, wszyscy wstają. Jest to jedyny wyjątek od ogólnej reguły, zgodnie z którą agresywność idzie w parze z postawą wyprostowaną, a uległość z obniżaniem wysokości własnego ciała. Opuszczając samochód porzucamy więc zarówno swe prawa terytorialne, jak i dominującą pozycję siedzącą, i obniżamy swój status, co ułatwi nam następnie zasygnalizowanie własnej uległości. Baczny jednak musimy na to, aby powstawszy nie przyjmować pozycji sztywno wyprostowanej, lecz przygarbić się, lekko opuścić głowę i w ogóle "oklapnąć". Ton głosu jest równie ważny jak wypowiedane słowa. Wyraz niepokoju na twarzy i płochliwe odwracanie wzroku są również pomocne, a dla uzyskania pełnego obrazu warto dodać i kilka ruchów przemieszczonego samoiskania. Niestety, prowadząc samochód jest się z natury rzeczy w nastroju agresywnym, nastawionym na obronę terytorium, i nastrój ten zamaskować jest niezmiernie trudno.

Wymaga to albo znacznej wprawy, albo dobrej, praktycznej znajomości poza słownego systemu sygnalizowania zachowaniem. Jeśli jednak ktoś ma pewne braki w zakresie osobistej dominacji w życiu codziennym, cała sytuacja, nawet gdy się ją świadomie i umyślnie zaaranżuje, może być doświadczeniem bardzo przykrym i lepiej wtedy zapłacić mandat. (Desmond Morris, Naga małpa, Warszawa 2000)

## ZAŁĄCZNIK 2

...Naga małpa - nie uzbrojona - zachowuje się w sposób, który zastanawiająco kontrastuje z zachowaniami innych prymatów. U nich bowiem główną bronią są zęby,

u nas zaś ręce. Gdy inne prymaty chwytają i gryzą, my chwytamy i ściskamy lub bijemy zacisniętymi pięściami. Gryzienie w bójce odgrywa istotną rolę tylko u małych dzieci, ponieważ u dzieci, rzecz jasna, mięśnie ramion i rąk nie są jeszcze na tyle rozwinięte, aby umożliwić cios lub chwyt o odpowiedniej sile.

Walka bez broni, toczona między dorosłymi, występuje dziś często w formach wysoce wystylizowanych, takich jak zapasy, dżudo i boks, natomiast w swej pierwotnej, nie zmodyfikowanej postaci należy obecnie do rzadkości. Z chwilą bowiem gdy zaczyna się bójka na serio, wchodzi z reguły w grę sztuczne bronie tego czy innego rodzaju. Kategorię najprymitywniejszą stanowi rzucenie przedmiotu w przeciwnika lub użycie przedmiotu jako przedłużenia ręki przy zadaniu silnego ciosu. Tyle potrafią, w specjalnych okolicznościach, również szympansy. Jak wykazują obserwacje małp przebywających w warunkach półswobodnego trybu życia, szympansy potrafią podnieść z ziemi gałąź i trzasnąć nią mocno w ciało wypchanego lamparta albo odkruszać grudki ziemi i ciskać nimi ponad rowem z wodą w przechodniów. Ale niewiele jest dowodów na to, że metody te stosowane są przez szympansy w stanie dzikim, a już nic nie przemawia za tym, jakoby małpy te kiedykolwiek posługiwały się bronią w walce pomiędzy sobą. Niemniej jednak obserwacje takie mogą nam dać pewne wyobrażenie o tym, jak się to u nas przypuszczalnie zaczęło; w szczególności wskazują one, że sztuczne bronie pojawiły się przede wszystkim jako metoda obrony przed innymi gatunkami i jako metoda zabijania zwierzyny. Użycie ich w walce wewnątrzgatunkowej było prawie na pewno wynalazkiem późniejszym, ale skoro już raz broń znalazła się na widowni - można się było do niej uciec w każdej potrzebie, niezależnie od konkretnych okoliczności. Najprostszą formą sztucznej broni jest twardy, masywny, ale nie zmodyfikowany przedmiot naturalny z drewna lub kamienia. Przez poprawienie z grubsza kształtów takich przedmiotów można prymitywny repertuar czynności rzucania i tłuczenia wzbogacić o ruchy klucia, cięcia i dżgania. (Desmond Morris Naga małpa, Warszawa 2000)

### ZAŁĄCZNIK 3

Czynnikiem potęgującym te krwawe konfrontacje jest nasza ewolucyjnie nabyta tendencja do działania w zespołach. Ta ważna właściwość wykształciła się u nas w związku z rozwojem łowiectwa i w tym kontekście była wielce użyteczna, ale teraz się na nas zemściła. Łowiecka skłonność do współdziałania i wzajemnej pomocy ujawnia się bowiem z wielką mocą również w sytuacjach agresji wewnątrzgatunkowej. Solidarność w łowach przeobraża się w solidarność w boju - i tak rodzi się wojna. Ironią losu jest fakt, że to właśnie owa głęboko w nas zakorzeniona psychiczna potrzeba dopomagania towarzyszom stała się głównym źródłem wszystkich największych okropności wojny. Ona to właśnie popychała nas zawsze do łączenia się w groźne, krwiożercze gangi, tłumy, hordy i armie; bez niej grupy te nie miałyby spistości, a akty agresji znów stałyby się "spersonalizowane".

(...) Naturalna skłonność do łączenia się w zamknięte grupy społeczne nie dałaby się nigdy wykorzeńić bez zasadniczego przeobrażenia naszej struktury genetycznej, a takie

przeobrażenie spowodowałoby automatycznie rozpad naszej skomplikowanej struktury społecznej. (...) Twierdzi się, że skoro właśnie inteligencja wpakowała nas w tę kabałę, to i ona powinna nas z niej wydobyć. Na nieszczęście jednak tam, gdzie chodzi o sprawy tak zasadnicze jak obrona terytorium, wyższe ośrodki naszego mózgu zbyt często dają się sterować niższymi. Poza tą granicą kontrola intelektu jest już bezsilna, a więc w ostatecznym rachunku jest to kontrola zawodna, bo wystarczy jeden niemądry, podyktowany emocją akt, aby zepsuć to wszystko, co intelekt osiągnął. Jedynym rozsądnym biologicznym rozwiązaniem tego dylematu jest drastyczne zmniejszenie liczby ludzi albo szybkie rozprzestrzenienie się gatunku na inne planety... (Desmond Morris, Naga małpa, Warszawa 2000)

## ZAŁĄCZNIK 4

Na pierwszy rzut oka salutowanie wojskowe wygląda jak ruch agresywny: przypomina gest uniesienia ramienia do ciosu. Istotna różnica tkwi w tym, że dłoń nie jest w tym wypadku zaciśnięta i kieruje się do własnej głowy. Jest to, oczywiście, odpowiednio wystylizowana modyfikacja ruchu zdjęcia nakrycia z głowy, który to ruch sam był pierwotnie częścią procedury obniżenia wysokości ciała.

Interesujący jest również akt ukłonu, będący wysublimowaną pochodną pierwotnego, prymitywnego ruchu kulenia się innych prymatów. Istotą jego jest opuszczenie wzroku. Patrzenie "prosto w oczy" jest bowiem zachowaniem typowo agresywnym i towarzyszy nieodłącznie każdej groźnej mimice i wyzywającym gestom. (...)

Wspomniałem poprzednio, że u szympansov występuje gest łagodzenia, polegający na wyciągnięciu obwisłej dłoni w stronę osobnika dominującego. U nas on też występuje w typowej postawie zebrania lub błagania. Dostosowaliśmy ten gest również do pospolitej czynności witania się: ma on wtedy znaną formę przyjaznego podania ręki. Gesty przyjazne często wywodzą się z gestów sygnalizujących odległość. Widzieliśmy poprzednio, jak to się dzieje w przypadku śmiechu i uśmiechu (które to reakcje, nawiasem mówiąc, nadal funkcjonują jako sygnały łagodzące - w postaci nieśmiałego uśmiechu lub nerwowego chichotania). Wzajemny uścisk dłoni stosowany bywa jako ceremoniał przez osobników o mniej więcej równej randze, ale przekształca się w schylenie się do pocałowania wyciągniętej ręki w przypadku znacznej nierówności rang. (Wraz z rosnącą "równością" płci i różnych klas, ta ceremonia całowania rąk staje się coraz rzadsza, ale trwa nadal w niektórych specjalnych sferach, gdzie formalne hierarchie są sztywno przestrzegane, jak na przykład w Kościele). W pewnych przypadkach uścisk dłoni uległ modyfikacji i przeobraził się w ściskanie lub zacieranie własnych rąk, służące w niektórych kulturach do zwykłego powitania, w innych zaś jako gest błagalny. (Desmond Morris, Naga małpa, Warszawa 2000)